

NOWY POCZĄTEK

Na starcie każdej kolejnej wyprawy Olka żegnają tłumy. Dopiero na morzu jest sam.

POST SCRIPTUMI

Potężny żywioł i on. Skojarzenie nasuwa się samo: „Stary człowiek” Ernesta Hemingwaya. Zaraz, zaraz! Jaki stary? Aleksander Doba nie pasuje do stereotypu człowieka z jego metryką. A i nie o morze tu chodzi, tylko o Atlantyk. Ocean, który tym razem pokazał swoją siłę i zmusił kajakarza do przerwania wyprawy. Ale Olek chce znów spróbować. Na pytanie, czy dużo ryzykuje, odpowiada: Trzeba działać, 95 proc. ludzi umiera w łóżku, to po co się kłaść?

TEKST: PAULINA NOWOSIELSKA

„Wystartowałem dokładnie o 13.07 czasu nowojorskiego z Liberty Landing Marina w New Jersey, obok Manhattanu. Od początku było ciężko. Dopłynąłem do mostu Verezzano dopiero dwa dni po starcie. Następnie, po wielu godzinach oczekiwania na choć chwilową poprawę pogody, późnym wieczorem we wtorek 31 maja wyruszyłem dalej ze swojego przyczółka w zatoce Lower Bay. Minąłem półwysep Sandy Hook i wreszcie znalazłem się na wodach Atlantyku. Niestety, nie odpłynąłem zbyt daleko od lądu...” – tak opisuje swój nieudany start Aleksander Doba.

A OCEAN WCIAŻ JEST SAM

29 maja 2016 r. wypłynął z kontynentalnej części Nowego Jorku. Jego celem była portugalska Lizbona. Trasę miał pokonać drogą północną, z kontynentu na kontynent. Gdyby



JEDNO MORZE
TO ZA MAŁO,
NA OCEAN
CZAS MU GNAĆ.
RZEKĄ WIELU
JUŻ PŁYWAŁO,
A OCEAN
WCIAŻ
JEST SAM.



Z AMERYKI DO EUROPY

Trasa trzeciej wyprawy jest ustalona. Poprowadzi drogą północną, z Nowego Jorku do Lizbony.





SILA OCEANU
Tym razem Atlantyk pokazał swoją moc. Po pięciu godzinach walki, w środku nocy kajakarz musiał uznać jego wyższość.

W STARCIU Z ŻYWIŁEM UCIERPIAŁ NIE CZŁOWIEK, TYLKO SPRZĘT. TO DOBRA WIADOMOŚĆ, CHOĆ LISTA NAPRAW JEST DŁUGA.

się udało, byłby pierwszym człowiekiem w historii, który tego dokonał. Kolejny start w maju przyszłego roku. Bo to, że wyruszy, jest pewne. „Jedno morze to za mało, na ocean czas mu gnać, rzeką wielu już pływało, a ocean wciąż jest sam” – tak śpiewa zespół MuzyKajaka, jeden z ulubionych Aleksandra Doby. Zresztą, ta piosenka jest o nim.

Tym razem się nie udało, ale trzecia wyprawa transatlantycka musi dojść do skutku. Olek przeczuwał to, gdy wyruszał samotnie na ocean po raz pierwszy, z Dakaru, 26 października 2010 r. A 98 dni później, przy ujściu rzeki Acarau w Ameryce Południowej, nie miał już cienia wątpliwości. Wtedy mógł o sobie powiedzieć, że jako pierwszy Polak i trzeci człowiek na świecie samotnie przepłynął kajakiem Atlantyk. Przepłynął, nie pokonał – podkreśla.

RYBA NA SUROWO

Powiedzieć, że lekko nie było, to... zdecydowanie za mało. Grunt, że zaraz po postawieniu nogi na suchym lądzie miał w głowie wstępny plan drugiej wyprawy. Ta zaczęła się w Lizbonie 5 października 2013 r., a finisz miała iść kosmicznie: 17 kwietnia 2014 r. w Porcie Canaveral w Centrum Lotów Kosmicznych na Florydzie. Doba spędził na oceanie 167 dni. Nie sprzyjała pogoda, nawalał sprzęt. Pisał z trasy:

„13.10.2013

Flauta. Żółw przepłynął 15 metrów ode mnie. Wyjąłem odsalarkę trzeci raz, do testów. Zastąpiłem zawór złączką awaryjną z... długopisu. Prace nad odsalarką zakończone sukcesem: 4 litry wody w ciągu godziny”.

W tamtym czasie ktoś zamieścił na jego facebookowym profilu niewybredny wpis. Aleksander Doba nie pozostał dłużny:

„27.11.2013

Otrzymuję różne komentarze. Dla zazdrośników zamieszczam opis moich dolegliwości:

– W głębi skóry (głównie dłoni) tworzą się białe zmiany o średnicy 3–5 mm. Bolesne przy dotyku. Bardzo dokuczają w miejscu, gdzie trzymam wiosło. Uraża i boli. Jednorazowo mam kilkadziesiąt tego rodzaju zmian. Trwają około miesiąca.

– Zapalenie spojówek ustąpiło po tygodniu.

– Pod płytkami paznokci u rąk i nóg wyrasta mi białawy twór (grzybica?), oddzielający płytkę paznokcia od opuszki palca. Wrasta to coraz głębiej. Nie boli, lecz czuję, że tracę paznokcie.

– Uszkodzona skóra dłoni przez tarcie soli.

Zalecenia lekarskie: przebywać z dala od słonej wody. Częste kąpiele w słodkiej wodzie. Utrzymywać skórę w suchości. Ha, ha, ha. Takie same dolegliwości trapiły mnie podczas poprzedniej wyprawy. Jest czego zazdrościć?”.

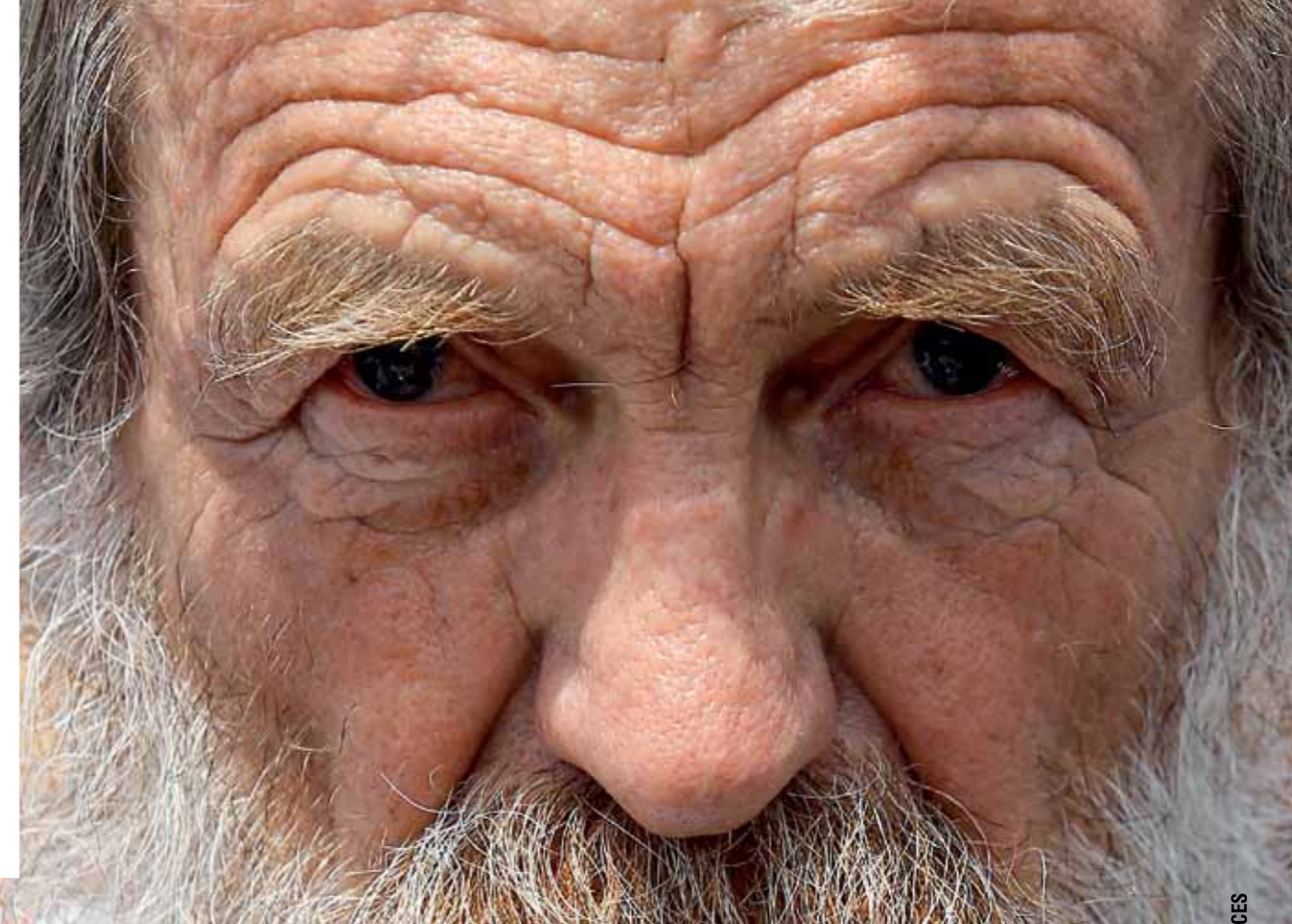
I jeszcze jeden wpis z tamtej wyprawy:

„07.12.2013

Tragedia na kajaku. W nocy ryba latająca zabiła się przed włazem. Zrobiłem fileta i zjadłem na surowo. Pycha!”.

LATAĆ, PŁYWAĆ, WYPOCZYWAĆ

„Wychyliłem się przez właz. Blask światła nawigacyjnego obejmował kajak i przestrzeń dookoła. Na powierzchni oceanu pustka. Znowu poczułem uderzenie w tył kadłuba, w okolicy steru. (...) Chwyliłem aparat fotograficzny, by ewentualnie zrobić zdjęcie nocnemu gościowi. Po chwili pokazał się. Podpływał z prawej burty na wysokości kokpitu. Łeb obły. Oczy małe. Spojrzeliśmy na siebie” – pi-



sze Aleksander Doba w swojej książce „Olo na Atlantyku. Kajakiem przez ocean”. I aż trudno uwierzyć, że kajak w jego życiu pojawił się przez przypadek. Bo Olo do 1975 r. mieszkał w Swarzędzu, koło Poznania. Skończył Politechnikę Poznańską i, jak sam podkreśla, jest emerytem Zakładów Chemicznych Police. Zanim zaczął pływać, latał w przestworzach. Dosłownie i z rozmachem. Jako szybownik ma wylatane 250 godz. i drugą klasę wyszkolenia szybowcowego (srebrna odznaka z jednym diamentem). Oddał 14 skoków spadochronowych (trzecia klasa wyszkolenia). Zdobył też złotą odznakę turystyki kolarskiej. I, co akurat nie dziwi, jest również żeglarzem, sternikiem jachtowym z patentem rozszerzonym na rejsy morskie.

Kajak w tym zestawieniu brzmi dość banalnie, ale nie dla niego. Zaczęło się od tego, że szukał sposobu na zwiedzanie i docieranie do miejsc niedostępnych dla przeciętnego turysty. A potem, w swoim stylu, zdobył wszelkie odznaki kajakowe wszystkich stopni polskich i międzynarodowych organizacji.

PUSTE SZUFLADY

Zanim wyruszył na wyprawy transatlantyckie i po Amazonii (tej ostatniej omal nie przyplącił życiem, gdy został napadnięty przez bandytów), przepłynął w Polsce... Cóż, łatwiej powiedzieć, gdzie go nie było. Zaczął w 1989 r. – z Przemysła do Świnoujścia. A potem jako trzecia jednostka pływająca po II wojnie światowej przepłynął przez Cieśninę Piławską koło Bałtyjska i dopłynął do Elbląga, skąd później dotarł do Gdyni. Przepłynął Wisłę od jej początku, czyli od ujścia Białej i Czarnej Wisielki do jeziora zaporowego (opłynął je), do ujść do Bałtyku. Opłynął samotnie Bałtyk „Z Polic do Polic” w 80 dni, bez zawijania do zatok (4227 km). Opłynął, również samotnie, Bajkał. Pokonał 1954 km linii brzegowej na pozostawionym

w Ulan Ude kajaku u poznanego nad brzegiem jeziora rok wcześniej Władymira. Następnie przepłynął Angarą do Irkucka, skąd... kolejną transsyberyjską wrócił do Polski. I można by tak jeszcze długo, bo Doba nie odkłada marzeń do szuflady. „Zawsze trzeba zaczynać od marzeń. Potem plany. No i trzeba sprzątać śmieci z rzeki, bo ja potem nie mogę kajakiem się przebić” – pisze w swojej kolejnej książce „Na oceanie nie ma ciszy”.

WYPRAWA TRZECIA

„O pierwszej w nocy zobaczyłem z lewej strony tworzącą się falę. Nawet nie taką dużą. Miała około metra, ale rosła dynamicznie. Za chwilę uderzyła w kajak i przewróciła go. Po niej przyszła następna i po raz drugi obróciła kajak. Podczas pierwszej fali przybojowej wypadłem z kajaka, podczas drugiej skotłowało mnie już całkiem pod kajakiem. Ochłonawszy nieco po wypadku, miałem nadzieję, że może jednak uda mi się wrócić na ocean. Że po naprawieniu kilku uszkodzonych elementów i urządzeń oraz wysuszeniu wszystkiego, co przemokło wyruszę ponownie. Teraz już wiadomo, że to niemożliwe...” – to jego najświeższe wspomnienia.

W starciu z żywiołem ucierpiał nie człowiek, tylko sprzęt. To dobra wiadomość, choć lista napraw jest długa. Woda oceaniczna okazała się bezwzględna m.in. dla aparatury łączności. Na szczęście obok Aleksandra Doby są rodzina i przyjaciele, ci bliscy i całkiem dalecy. Na jego profilu społecznościowym pojawiły się wpisy: „Nic nie dzieje się w życiu przypadkowo! Widocznie tak się musiało wydarzyć”, „Czasem wycofanie się wymaga więcej odwagi niż kontynuowanie wyprawy”. I ten ostatni, który mówi wszystko: „Porażki są po to, by nas bardziej zmotywować do działania! Trzymam kciuki za następną wyprawę!”.

ZDJĘCIA: PIOTR CHMIELIŃSKI, AFP